



Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu



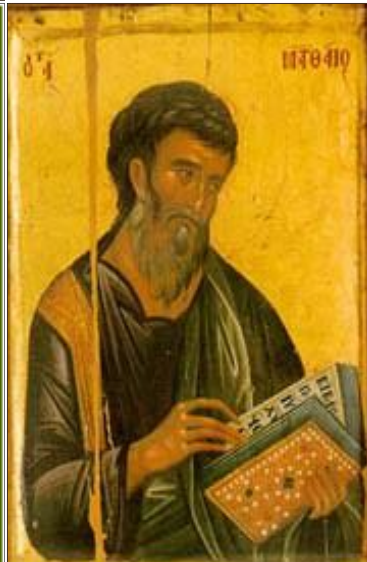
Głos Parafii

listopad, nr 68



5 listopada

2017



Adres: ul. Świętego Jana 3, 10-687 Bartąg, tel. 89 541 03 94

NA STRONACH

ŚWIĘTY WSPOMINANY W LISTOPADZIE



Św. Józef Pignatelli SJ, prezbiter – hiszpański prezbiter i jezuita (SJ), odnowiciel zakonu Towarzystwa Jezusowego, święty Kościoła katolickiego.

3

KAROLEK MA BRACISZKA



To jest bajka terapeutyczna napisana by pomóc dziecku, które mocno przeżywa pojawienie się rodzeństwa. Jest napisana dla chłopca chodzącego do przedszkola do starszaków. Autorka zachęca jednak, by dostosować ją do płci, wieku i zainteresowań dziecka. Można niektóre rzeczy zmieniać czytając bajkę, tak aby dziecko, które słucha, lepiej identyfikowało się z bohaterem.

9

KULISY WYBORU KAROLA WOJTYŁY

16 października 1978 roku w łodzi Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie ukazuje się kardynał Pericle Felici, który wypowiada tradycyjną formułę: „Zwiastuję wam radość wielką – mamy papieża: Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Pana Świętego Kościoła Rzymskiego, Kardynała Karola Wojtyłę, który przybrał sobie imię Jan Paweł II”. W dzisiejszym artykule autor przybliży nam kolejne chwile wyboru Karola Wojtyły na Papieża.

14

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

W listopadowym Głosiku..., między innymi: „Objawienia Maryjne”.



Do najbardziej znanych objawień maryjnych należą te, w których Matka Boża objawia się jednej lub kilku osobom. Do rzadkości należą takie, w których niezwykle znaki

widzą zebrane tłumy. W przypadku Zeitoun Maryja objawiała się wielokrotnie nie za pomocą cudownych zdarzeń, ale "osobiście", na oczach tysięcy ludzi. Co więcej, objawienia te udało się utrwalić na zdjęciach oraz materiałach video.

20

CZYTELNIA MAŁGOSI



W dzisiejszej czytelni Małgosia wyciąga z regału „ŚCIEŻKI PÓŁNOCY”. Są one dedykowane więźniowi 335, ojcu autora, który w czasie II wojny światowej jako jeńiec pracował przy budowie Kolei Birmarskiej.

23

KŁĘBEK UCZUĆ...

Poniższy artykuł pochodzi z bloga **Kłębek uczuć** (www.klebek-uczuc.pl).



Drukujemy go w porozumieniu z autorką

25

Św. Józef Cignatelli SJ

wspominany w LISTOPADZIE



14 listopad - **św. Józef Pignatelli SJ**, prezbitera

Urodził się w 1737 r. w Saragossie, w zamożnej rodzinie szlacheckiej, o rodowodzie sięgającym początków XII stulecia (z jednej z jej gałęzi pochodził papież Innocenty XII). Był siódmym z ośmiorga dzieci Antonio, spadkobiercy rodzinnej linii hrabiów Fuentes, i markizy Maria Francesca de Moncayo Blanes y Centelles, mającej swe korzenie w dwóch świętych rodzinach hiszpańskich, Heredia i Blanes.

Kiedy miał 4 lata, matka zmarła i wraz z ojcem przeprowadził się do należącego ówczynie do korony hiszpańskiej Neapolu. Niedługo potem, gdy Józef miał 9 lat, odszedł ojciec i wtedy – decyzją starszego brata, który przejął tytuł i odpowiedzialność za rodzinę – powrócił do Hiszpanii. Tam, ze swoim młodszym bratem

Mikołajem, skończył szkołę średnią w kolegium jezuitów w Saragossie, uzyskując solidne wykształcenie.

Saragossa pozostawiła też w nim inny, trwały ślad: zachorował na gruźlicę (tuberkulozę), chorobę, której efekty - w postaci osłabienia organizmu - odczuwał już przez całe życie...

W 1751 r. wstąpił do nowicjatu jezuitów w Tarragonie, w prowincji Aragonia, w którym w tym samym czasie przebywał późniejszy święty, apostoł Murzynów, Piotr Klaver; wraz z nim wstąpił tam także jego brat Mikołaj. Już sam wybór zakonu musiał być niełatwą decyzją, wszak połowa XVIII w. charakteryzowała się wzmagającym krytycyzmem dzieła św. Ignacego Loyoli przez rosnące w siłę środowisko wolnomyślicielskie...

Studia w zakresie filozofii kończył w Calatayard, a w zakresie nauk humanistycznych w Manrezie. Wyróżniała go pobożność, zamiłowanie do studiowania i praktykowanie dzieł miłosierdzia. Zamierzał zostać misjonarzem, pragnął wyjechać do Ameryki, by pracować wśród Indian, ale wątłe zdrowie nie pozwoliło na realizację tych planów.

Po święceniach kapłańskich w 1762 r. nauczał w szkole podstawowej w Saragossie. Jednocześnie do jego obowiązków należała praca kapelana więziennego, szczególnie z więźniami skazanymi na śmierć. Przysporzyło mu to przydomek „ojca wieszanych”.

Już w tym młodym wieku (miał wtedy ok. 30 lat) dał się poznać jako postać nietuzinkowa, o głębokiej wierze, wiedzy i mądrości. Już wtedy angażował się w obronę swego coraz bardziej zagrożonego Zgromadzenia, co przysparzało mu wielu wrogów. Czasy były bowiem, w szczególności dla katolików, niełatwe. W latach 1759-68 jezuita stali się obiektem nagonki wielu krajów europejskich, niejednokrotnie wychodzącej z tzw. „oświeconych” kręgów katolickich. Wypędzono ich z wszystkich dominiów portugalskich, administracyjnie rozwiązano rodzinę francuską (w 1762 r., roku święceń kapłańskich Józefa!), w końcu deportowano z ziem podległych

koronie hiszpańskiej: macierzystej Hiszpanii, królestwa Obojga Sycylii, Parmy i Piacenzy oraz Malty.

Działo się to na parę lat przed rewolucją francuską. Z perspektywy los jezuitów należy widzieć na planie rosnącego wzburzenia rewolucyjnego, podsycanego przez rozmaitych wolnomyślicieli, którzy swe własne cele realizowali poprzez podsycanie nienawiści, w szczególności wobec katolików.

Zanim los jezuitów został w Hiszpanii przypieczętowany Józef, przez pewien czas, obserwował z Parmy rosnącą nienawiść, korzystając z tolerancyjności tamtejszego księcia. I na tyle, na ile zewnętrzne warunki na to pozwalały, dalej prowadził normalną działalność, m.in. kierował nowicjatem jezuickim.

Ale w 1767 r. król Hiszpanii Karol III Burbon nakazał konfiskatę dóbr jezuickich i załadowanie wszystkich pozostałych zakonników na trzynaście statków handlowych i, pod eskortą trzech wojennych korwet, wydalili na otwarte morze. Józef, arystokrata, mógł pozostać na lądzie, w dobrach rodzinnych, mógł wybrać dostatnie życie szlacheckie. Gdy nadeszła jednakże ta jedna z najważniejszych chwil w jego życiu, chwila, jaką Opatrzność stawia przed każdym z nas tylko kilka razy w ziemskim życiu – chwila decydującego wyboru - wybrał los współbraci.

Statek błędził przez wiele tygodni po Morzu Śródziemnym – porty odmawiały prawa przybicia. W końcu wydaleniu znaleźli schronienie na Korsyce. Ale i tę wyspę musieli wkrótce opuścić by wreszcie osiąść na gościnnych ziemiach papieskich.

Jeszcze w Ferrarze, jednym z portów w którym przez pewien czas wyrzuceni z Hiszpanii zakonnicy przebywali, złożył śluby wieczyste (uczynił to też jego brat Mikołaj).

I to wtedy, gdy znany świat walił się wokół, Józef przejął stery, skazanej pozornie na ciche wygaśnięcie, jezuickiej grupy.

Czekała go długa, cierpliwa, niełatwa praca. Jezuici przetrwali tylko w niektórych rejonach Rosji – szczególnie, decyzją carycy Katarzyny, w zaborze polskim, gdzie prowadzili intensywną działalność edukacyjną - i Prus (na Śląsku). Nawet bulla „Apostolicum Pascendi” Klemensa XIII z 1769 r., potępiająca deportacje jezuickie, nie zmieniała sytuacji, a może i miała skutek przeciwny – tylko wzburzyła i zjednoczyła wrogie jezuitom siły.

A miało być jeszcze gorzej: w 1773 r. papież Klemens XIV bullą „Dominus ac Redemptor” rozwiązał zgromadzenie Jezusowe. Jezuici, w duchu pokory, ulegli. Zbiory jezuickie skonfiskowano, własność rozgrabiono. Ci, co byli już po święceniach, zostali kapłanami diecezjalnymi. Około 2000 jezuitów umierało w więzieniach, ostatni generał Lorenzo Ricci - w więzieniu w Castel Sant'Angelo, tysiące innych błąkało się wyrzuconych na bruk ulic...

Wkrótce wybuchła rewolucja we Francji, a po paru latach Napoleon rozpoczął podbój Europy. Wojna zagościła w domach i sercach wszystkich. W takim świecie Józefowi przyszło bronić „okopów św. Trójcy”, swego Zgromadzenia, któremu ślubował, i któremu poświęcił całe swe życie.

I Jezuici powoli powstawali z popiołów.

Pozostałych współbraci zgromadził w Bolonii. Tam przez ćwierć wieku, od 1773 r. do 1797 r., trwał z nimi utrzymując, mimo oficjalnego rozwiązania zakonu, w sercu charyzmat jezuicki. Tam rozpoczął dzieło św. Ignacego Loyolli niejako od początku. Dopomógł w tym Pius VI, który w młodości studiował w kolegium jezuickim, pozwalając na spotkanie wszystkich byłych jezuitów, w tym z Rosji. Dozwolił też ok. 1797 r. na powstanie niewielkiej prowincji jezuickiej i otwarcie nowicjatu, pod kierunkiem Józefa, w Colorno, w księstwie Parmy. Wtedy też Józef,

już 60-letni, ponownie złożył śluby zakonne.

W 1803 r. losy rzuciły Józefa na tereny podzielonej przez zaborców Rzeczypospolitej: został przełożonym byłych (jeszcze, bowiem wkrótce Pius VII dozwolił oficjalnie na ich działalność) jezuitów na Białorusi, w zaborze rosyjskim. Jego pobyt nie trwał tam długo, bowiem w tym samym roku król Sardynii, Karol Emanuel IV, zgodził się na obecność (byłych) jezuitów w swoim państwie. A rok później, w 1804 r. Pius VII pozwolił oficjalnie na otwartą działalność jezuitów w królestwie Obojga Sycylii. Józef powrócił, by na nowo organizować placówki jezuickie.

Wkrótce jednakże musiał uchodzić z Sycylii, gdy brat Napoleona, Józef, zaatakował Neapol, i podążył do Rzymu. I tak wznowiły swą pracę domy zakonne w Rzymie i Orvieto.

Powszechnie kochany za miłość, pokorę, wysoką kulturę i inne cnoty, zmarł w Rzymie w 1811 r., nie doczekawszy się oficjalnej rehabilitacji Zgromadzenia Jezusowego. Przyczyną śmierci było prawdopodobnie trapiące go całe życie osłabienie gruźlicze.

Pogrzeb, w kościółku Najświętszej Maryi Panny Dobrej Rady (Madonna del Buon Consiglio), odbył się cicho, skromnie, prawie że w ukryciu, symbolizując niejako ówczesny los wiernych powołaniu jezuickiemu, gdyż w Rzymie stacjonowały jeszcze napoleońskie wojska francuskie. Pochowano go na cmentarzu, gdzie grzebano byłych jezuitów.

W trzy lata po jego śmierci, w 1814 r., jego ukochany zakon ponowił oficjalnie swą służbę.

Józef Pignatelli przeszedł do historii jako człowiek, który obserwował, jak świat wokół niego się wali i pogrąża w ciemności, a jednak nie tylko nie stracił wiary, ale własną siłą wspierał wielu mu współczesnych.

Beatyfikował go papież Pius XI w 1933 r. Określił wtedy Józefa jako „główne ogniwo łańcucha łączące zgromadzenie, jakie przetrwało, ze zgromadzeniem, jakie mogło istnieć...”

Kanonizował go Pius XII w 1954 r.

Dziś jego szczątki znajdują się w relikwiarzu pod ołtarzem w kaplicy Pasji kościoła Najświętszego Imienia Jezusa (del Santissimo Nome di Gesù all'Argentina) w Rzymie.

Modlitwa ratująca milion dusz ***Modlitwa ratująca milion dusz***

Matko Boża! Tę modlitwę składam w Twoim Niepokalanym Sercu, ponieważ Ty wiesz najlepiej, gdzie i komu w danej chwili ona jest najbardziej potrzebna.

W dniu dzisiejszym łączę moje cierpienia i mój krzyż i cierpienia i krzyże ludzi, którzy nie ofiarują ich Bogu, z Twoim Krzyżem Panie Jezu przez Niepokalaną Mamę Twoją i proszę Cię:

Panie Jezu przez Bolesną Mękę Twoją i Krew, którą wylałeś za nas, za mnie na Krzyżu, przez Najświętszą Agonię Twoją przez Miłosierdzie Boże, daj łaskę zbawienia duszom dziś i w tej chwili umierającym, aby nie poszły na wieczne potępienie.

Za każdorazowe odmówienie tej modlitwy zabezpiecza jeden Milion dusz od potępienia wiecznego. Obietnica dana 25.1.2011 r. Pan Jezus zachęca nas do jak najczęstszego odmawiania tej modlitwy, jako specjalnego przeznaczonego na te czasy naczynia Bożego.

Źródło: www.zywy-plomien.pl/tl

O Ewangelii słów kilka...

Niedziela 5 listopada

Ewangelia (Mt 23, 1-12)

Strzeżcie się pychy i obłudy

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Jezus przemówił do tłumów i do swych uczniów tymi słowami: «Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladowcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą.

Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać. Rozszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle u płaszców. Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi.

A wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus.

Niedziela 12 listopada.

Przypowieść o dziesięciu pannach

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść:

«Podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w swoich

naczyniach.

Gdy się pan

młody

opóźniał,

senność ogarnęła wszystkie i posnęły.

Lecz o północy rozległo się wołanie: „Oto pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!” Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użyczcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną”. Odpowiedziały roztropne: „Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie”.

Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. Nadchodzą w końcu i pozostałe panny, prosząc: „Panie, panie, otwórz nam!” Lecz on odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was”. Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny».



Niedziela 19 listopada

Ewangelia (Mt 25, 14-30)

Przypowieść o talentach

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść:

«Podobnie jest z królestwem niebieskim jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obieg i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i, rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana.

Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi.

Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!”

Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!”

Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, że jesteś człowiekiem twardym: zniesz tam, gdzie nie posiałeś, i zbierasz tam, gdzie nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że znę tam, gdzie nie posiałem, i zbieram tam, gdzie nie rozsypałem. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”».

Niedziela 26 listopada

Ewangelia (Mt 25, 31-46)

**Chrystus będzie sądził z uczynków miłości
Słowa Ewangelii według Świętego
Mateusza**

Jezus powiedział do swoich uczniów:

«Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale, a z Nim wszyscy aniołowie, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych ludzi od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce

postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie.

Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata!

Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
byłem chory, a odwiedziliście Mnie;
byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie”.

Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? Albo spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię, lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszlśmy do Ciebie?”

A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście”.

Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!

Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a nie daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie;
byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie”.

Wówczas zapytają i ci: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?”

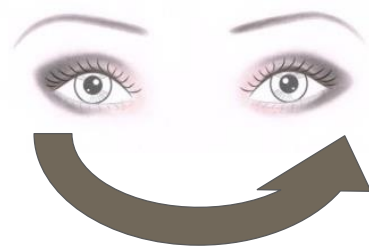
Wtedy odpowie im: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tego i Mnie nie uczyniliście”.

I pójdą ci na wieczną karę, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego».



Czytaj

Z *uśmiechem !!!*



Nauczyciel pyta dzieci w klasie:

- Czy wiecie dzieci jaki ptak nie buduje gniazd?
- Zgłasza się Jasio: Tak! To kukułka!
- Nauczyciel: A czemu nie buduje?
- Jasio: No bo mieszka w zegarach.



Małgosia i Jaś spostrzegają na spacerze w parku całującą się parę.

- Dlaczego oni to robią? - pyta Małgosia.
- Nie wiesz? On jej chce ukraść gumę do żucia!



Mama tłumaczy Jasiowi:

- Trzeba być grzecznym, żeby pójść do nieba!
- A co trzeba zrobić, żeby pójść do kina?



Przychodzi Jasiu do domu ze szkoły i krzyczy:

- Mamo, mam dzisiaj zrobiłem dobry uczynek.
- No to mów.
- Koledzy podłożyli pineskę szpicem do góry na krześle nauczyciela... już miał siadać, kiedy ja odsunąłem krzesło...



Jasiu dlaczego masz w zeszyście te same błędy co twój kolega z ławki?

- Bo mamy tego samego nauczyciela od j. polskiego...



Pani pyta dzieci jaki zawód chciałyby wybrać.

- Lekarz, aktorka, modelka, policjant... odpowiadają dzieci.

A ty Jasiu kim chcesz zostać? - pyta pani

- Emerytem.



- Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły? - pyta nauczycielka Jasia.

- Bo nie mogę się obudzić na czas...
- Nie masz budzika?
- Mam, ale on dzwoni wtedy gdy śpię.



Rozmowa przedszkolaków:

- Skąd się wzięłaś na świecie?
- Mama powiedziała, że bocian mnie rzucił w kapustę.
- To pewnie dlatego jesteś głabem...



Jasio podaje sprzedawczyni na targu słoiczek i prosi o nalanie śmietany.

- Płacisz złotówkę - mówi sprzedawczyni, podając pełny słoik.
- Mamusia położyła pieniądze na dnie słoika...

Uśmiechnij się!!! Uśmiechnij się!!! Uśmiechnij się!!! Uśmiechnij się!!! Uśmiechnij się!!!

Karolek ma braciszka

... z serii - BAJKI TERAPEUTYCZNE

To jest bajka terapeutyczna napisana by pomóc dziecku, które mocno przeżywa pojawienie się rodzeństwa. Jest napisana dla chłopca chodzącego do przedszkola do starszaków. Zachęcam Cię jednak, by dostosować ją do płci, wieku i zainteresowań dziecka. Możesz te rzeczy zmieniać czytając bajkę, tak aby Twoje dziecko lepiej identyfikowało się z bohaterem.

Niezbym daleko stąd, w pewnym miasteczku żył sobie chłopiec imieniem Karolek. Mieszkał w domku z Mamą, Tatą i pieskiem Brysiem. Lubił bawić się klockami i tworzyć z nich przeróżne konstrukcje i budowle. Bardzo lubił cukierki i inne słodczyce. Zawsze też cieszył się, gdy w telewizji był odcinek Scooby Doo. Śmiał się wtedy głośno, ale też się troszeczkę bał, jak oglądał ich przygody. Od dłuższego już czasu chodził do przedszkola, miał tam wielu kolegów oraz całe mnóstwo zabawek. Wszystko było fajnie – przynajmniej do niedawna...

Pewnego dnia chłopiec był u dziadków i bawił się u nich za domem. Bardzo lubił dziadka i babcię i ich domek. Dziadek zrobił kiedyś dla niego łuk z gałęzi i sznurka, a jakiś czas temu nawet domek na drzewie z drabinką sznurkową, którą można było spuścić na dół lub wciągnąć na górę. To było super! Tylko, że od niedawna prawie cały czas był u dziadków i czasami wolałby więcej pobawić się z Tatą. A rodzice cały czas byli tylko zajęci i zajęci.

Będąc u dziadków zaraz poszedł do swojej własnej kryjówki za domem. W gęstych krzakach trzeba było przejść rozchylając gałęzie i dojść do miejsca, w którym wydeptał i powyrywał chwasty. Wygarnął nawet trochę ziemi tak, by było miejsce żeby usiąść i się schować. Naznosił kamieni i wyłożył je dookoła. Nazywał to swoim okopem. Lubił się tam bawić z Tatą lub dziadkiem. Tym razem wolał jednak być w okopie sam. Bo ostatnio wiele się zdarzyło. I to takich rzeczy, z których był bardzo niezadowolony.

Wszystko zaczęło się jakiś czas temu. Mama pokazała mu swój rosnący brzuszek i powiedziała, że już wkrótce będzie miał braciszka. Karolek bardzo się ucieszył, bo lubił się bawić z kolegami. A szczególnie ze swoim własnym bratem. Można grać w piłkę, oglądać Scooby Doo, budować z klocków i tyle innych rzeczy. Dużo lepiej niż samemu. Naprawdę bardzo się cieszył...

To było jeszcze przed jego urodzinami. Rzeczywiście – tak jak Mama zapowiadała – pewnego dnia pojechała do szpitala i nie było jej jakiś czas. Wydawało się to Karolkowi strasznie długo, ale Tata mówił, że nie było jej tylko 2 dni. Na ten czas mieszkał z dziadkami. I wtedy właśnie urodził się braciszek – Marcinek. Karolek tak bardzo się wtedy cieszył. Na ich przyjazd przygotował nawet rysunek dla Marcinka – jak bawią się razem w kowbojów.

Braciszek okazał się strasznie mały i dość brzydki. Zamiast chcieć się bawić – dużo krzyczał i płakał. Tak było na początku, a później coraz gorzej. Po kilku dniach miał już go dosyć. Nie dość, że Marcinek nie nadawał się do zabawy to jeszcze jego

pojawienie bardzo odmieniło rodziców. Nagle nie mieli czasu dla Karolka, a za to cały czas poświęcali malcowi. Cały czas tylko zachwycali się machaniem rączkami i jego beładnym Gu-gu-gu, zajmowali kupami i pieluszkami Marcinka. To stawało się nie do wytrzymania.

Rozmyślając tak rysował kijkiem na ziemi. Od tych myśli aż oczy mu się zapęłniły łzami. Nawet nie zauważył, że do jego kryjówki wszedł dziadek.

– To tutaj jesteś? Tyle się Ciebie naszukałem! – powiedział

Karolek zwykle nie byłby zadowolony, że ktoś znalazł jego okop, ale teraz widząc dziadziusia nawet się ucieszył. Tamten po chwili zauważył łzy w oczach Karolka i podał mu chusteczkę. Była miękka, z wyszywanymi literkami i pachniała drewnem ze starej szafy dziadków.

– Co Cię tak smuci Karolku? – spytał

Chłopiec nie wiedział jak o tym opowiedzieć, ale bardzo chciał żeby dziadek go zrozumiał.

– Chodzi o braciszka, Tatę i Mamę. Teraz to tylko cały czas Marcinek i Marcinek... A na mnie tylko krzyczą, jak coś ubrudzę. Że hałasuje, a maluszek śpi. Teraz cały czas mam wszystko zabronione... A Tata i Mama nie mają dla mnie czasu... – Karolek wymieniał to jedno za drugim chcąc wyrzucić z siebie żal za wszystkie ostatnie krzywdy.

– Ostatnio jak udało mi się pojechać na rowerku bez trzymanki to nawet nie zauważyli. Bo akurat Marcinek próbował wtedy zjeść rękawiczkę Mamy i zaraz trzeba było mu ją zabrać. Tata to w ogóle nie zauważył, co mu chciałem pokazać. Oni mnie chyba w ogóle już nie kochają – dodał znowu ze łzami w oczach.

Dziadzius kiwał głową ze zrozumieniem słuchając żali wnuka.

– I dlatego teraz czujesz się smutny? Bo wydaje Ci się jakby rodzice zapominają o Tobie? – spytał

Karolek przytaknął i poczuł ciepło na sercu. Dobrze było zobaczyć, że ktoś rozumie go i jego smutek.

– A mówiłeś o tym Tacie lub Mamie? – spytał dziadzius

Chłopczyk pokręcił głową. Rodzice byli ostatnio i tak za bardzo zajęci. I rzeczywiście – nic im nie powiedział. Dziadek mówił dalej:

– Ty byłeś zbyt malutki, żeby to zobaczyć, ale ja przy tym byłem. Jak Ty się urodziłeś i byłeś taki jak teraz Marcinek, to cała rodzina bez przerwy się Tobą zajmowała. Tata, Mama, ja z babcią, nawet ciotki i wujkowie biegali wokół Ciebie bez przerwy. To jest tak, że takie najmniejsze dzieci wymagają ciągłej pracy i uwagi. Nie potrafią chodzić, ledwo co się same poruszają. Trzeba je przebierać i karmić. Bardzo łatwo sobie mogą zrobić krzywdę, więc trzeba na nie cały czas uważać. Nie tak jak Ty teraz. Teraz jesteś już dużym chłopcem, który sobie sam potrafi radzić w tylu sytuacjach – dodał z uśmiechem głaszcząc go po głowie.

Karolek słuchał z rosnącym zainteresowaniem. Było mu bardzo miło słyszeć opowieść o tym jak było gdy on był taki malutki. Nikt mu tego nigdy nie opowiadał. Czuł się też dumny, że dziadek go traktuje jak naprawdę dużego chłopca. A dziadek mówił dalej.

– Rodzice bardzo kochają Cię i zawsze kochali. A zobaczyłbyś jakby się ucieszyli jakbyś coś pomógł przy Marcinku. Taka pomoc może być też dobrą zabawą. A rodzice byliby bardzo wdzięczni. Wiesz – oni są teraz zmęczeni. Pewnie sam słyszałeś jak malec płacze często w nocy i trzeba do niego wstawać.

Rzeczywiście – kłopotów z małym Marcinkiem było co niemiara. Karolek uśmiechnął się przypominając sobie jak malec próbował ostatnio zjeść książkę, którą pokazywała

mu Mama. Nie można go było na chwilę zostawić samego bo zaraz coś chciał zbroić. A przecież Karolek robił takie świetne konstrukcje z klocków. Mógł je pokazać i dać się nimi pobawić Marcinkowi. Oczywiście tylko te mocniejsze i solidniejsze, które się tak łatwo nie zepsują. Myśląc o tym i słuchając dziadka poczuł się lżej i zrobiło mu się weselej. Tylko, żeby chociaż mogli się jeszcze pobawić razem... Dziadek jakby się domyślił o czym myślał chłopiec bo zaczął mówić.

– Pewnie chciałbyś już się móc pobawić z Marcinkiem. Prawda? Rozumiem Cię bardzo dobrze. Nie wiem, czy o tym wiesz, ale ja też mam brata. Jest młodszy ode mnie o kilka lat. I tak samo jak Ty – pamiętam – wiele sobie obiecywałem, jak się miał urodzić. Myślałem, że będziemy się bawić w chowanego i w podchody. Ale przecież on jak się urodził to był zbyt malutki. Musiał jeszcze podrosnąć. Ale już po dwóch, trzech latach wszystko się zmieniło.

– I wiesz co? Świetnie się razem bawiliśmy, a ja – już jako duży chłopczyk mogłem wymyślać zabawy i nauczyć brata wielu wspaniałych rzeczy. Sam zobaczysz jak szybko Marcinek będzie rósł i się rozwijał. I coraz więcej będziecie mogli robić razem. Dziadek objął i przytulił Karolka. Wyszli razem z kryjówki i poszli w kierunku domu. Chłopczyk bardzo się cieszył z rozmowy i czuł się teraz dużo lepiej i lżej. Pomyślał, że tak samo powinien porozmawiać z Tata i Mamą. Powiedzieć im o swoich odczuciach i zmartwieniach. I dodać też, że chce pomóc w opiece nad swoim braciszkiem, z którym przecież już niedługo będzie mógł się bawić w kowbojów.

Tego wieczoru wracając z dziadkiem do domu zastanawiał się już nad budowlą z klocków, którą dla Marcinka robi. Miał głowę pełną pomysłów. W drzwiach domu czekali na niego Mama z braciszkiem na rękach i Tata. Ostatni kawałek Karolek podbiegł i wskoczył z rozpędu Tacie na rękę śmiejąc się głośno. Zapowiadał się świetny wieczór. A na dobranoc miało być Scooby Doo, które sobie razem z Marcinkiem obejrzą. No, może braciszek jeszcze tym razem wszystkiego nie zrozumie. Ale to przecież nie szkodzi...

www.bajki-zasypianki.pl

W TYM TYGODNIU PATRONUJĄ NAM:

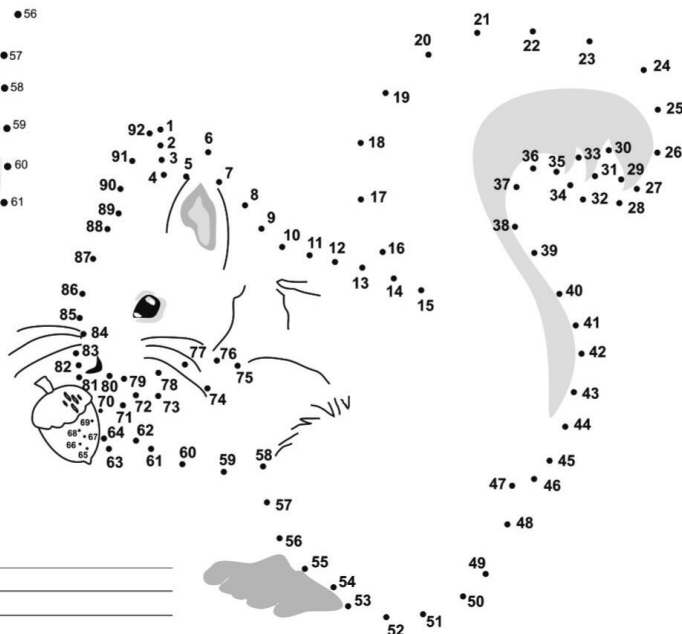
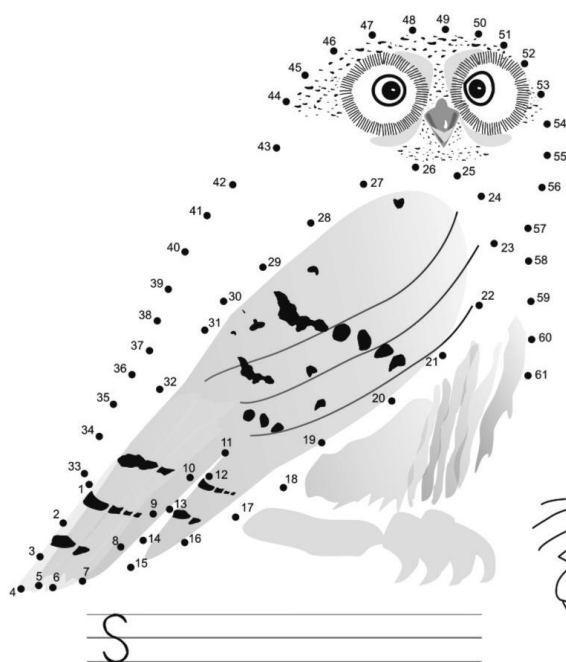
- 10 XI – św. Leon Wielki (ok. 400-461), papież i doktor Kościoła, obrońca nauki o dwóch naturach Chrystusa i prymatu papieża (wspomnienie obowiązkowe);
- 11 XI – św. Marcin (316-397), żołnierz rzymski, który po przyjęciu chrztu zaczął prowadzić życie mnicha, wreszcie został biskupem w Tours; pierwszy wyznawca niemęczennik w Kościele Zachodnim (wspomnienie obowiązkowe).



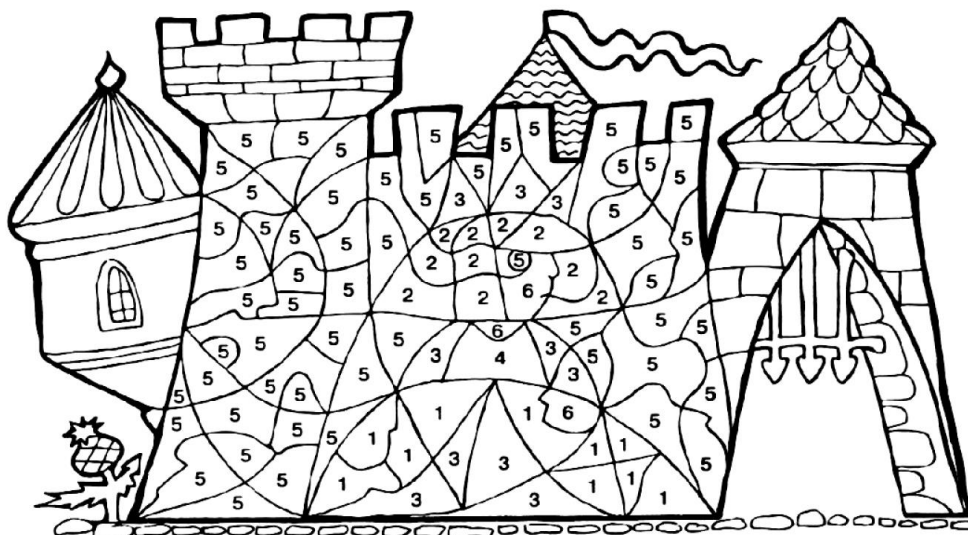
Zadanie dla najmłodszych



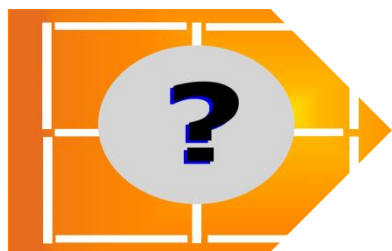
Połącz, pokoloruj
i nazwij zwierzę



Kto mieszka w zamku?



- 1 - czerwony
- 2 - pomarańczowy
- 3 - żółty
- 4 - zielony
- 5 - niebieski
- 6 - różowy
- 7 - fioletowy
- 8 - brązowy
- 9 - szary

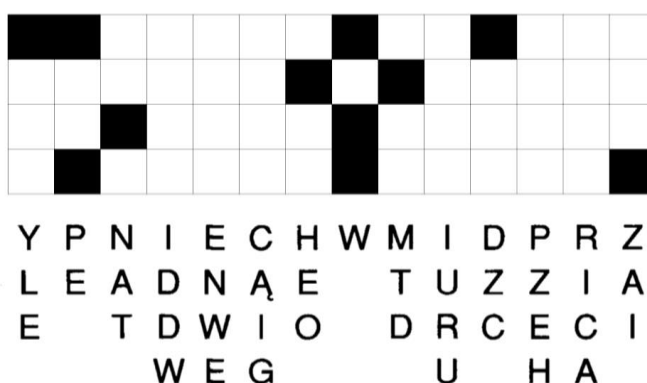


...i dla nieco starszych

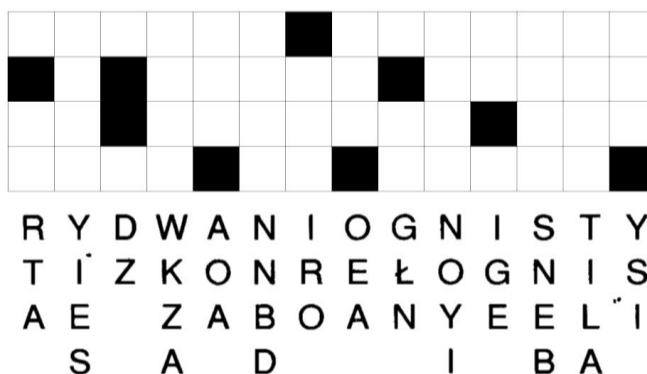
Odjazd Eliasza Księga Królewska 2

Elizeusz wciąż chodził za prorokiem Eliaszem. Kiedyś eliasz zapytał: "Co mogę zrobić dla Ciebie, zanim odejdę?" Rozwiąż zadanie, aby dowiedzieć się, co odpowiedział Elizeusz.

Wpisz litery znajdujące się pod każdą kolumną w kratki w tej samej kolejności od góry w dół. Czarne kratki oznaczają końce wyrazów.



W jaki sposób Eliasz został wzięty do nieba?



Elizeusz widział, jak Eliasz odchodził do nieba. Potem podniósł jego płaszcz i zaczął pracować jako prorok w Izraelu zamiast Eliasza.

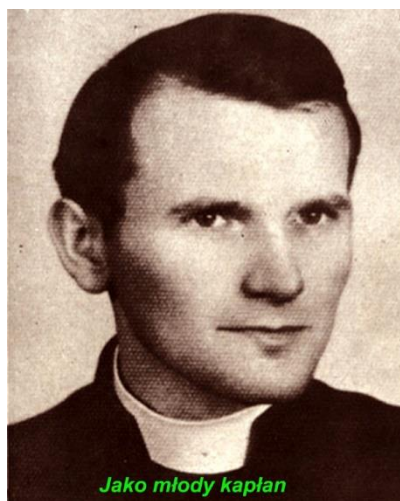
Kulisy wyboru Karola Wojtyły na Papieża

28

września 1978 roku, zaledwie 33 dni po wyborze, zmarł papież Jan Paweł I. Przed świtem

29 września 1978 r. siostra Vicenza Taffarel jak zwykle zostawiła kawę na stoliku przed papieską sypialnią. Zapukała. Nie usłyszała odpowiedzi. Kiedy po 15 minutach wróciła, dzbanek stał nietknięty. Przyłożyła ucho do drzwi. Nie usłyszała nic, choć papież o tej porze zawsze się golił, słuchając kursu angielskiego. Zaniepokojona otworzyła drzwi. W wielkiej sypialni paliła się nocna lampka. Papież spoczywał na łóżku w pozycji siedzącej, oparty o trzy poduszki. Zwrócona w prawą stronę głowa zwisała w dół, usta były lekko otwarte, okulary zsunięte na czubek nosa. W ręku tkwiło kilka kartek papieru. Vicenza potrząsnęła ciałem. „*Wasza świętobliwość!*” – krzyknęła i pobiegła piętro wyżej, by obudzić sekretarzy papieża, Irlandczyka Johna Magee i Włocha Diega Lorenziego. Oficjalny komunikat Watykanu jako przyczynę śmierci podał atak serca (niemal od razu pojawiły się pogłoski o otruciu – dotychczas dziewięciu papieży zostało otrutych, zasztyletowanych, uduszonych lub zamęczonych na śmierć).

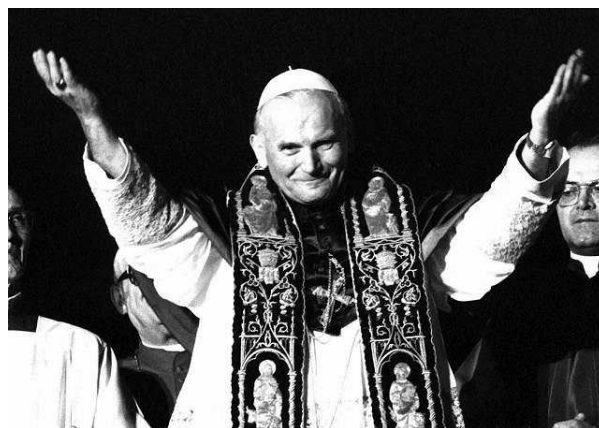
Gdy rankiem tego samego dnia kierowca Karola Wojtyły, Józef Mucha, usłyszał w radiu wiadomość o śmierci papieża natychmiast pobiegł podzielić się tą informacją z arcybiskupem. Karol Wojtyła w tym momencie jadł śniadanie ze swoim księdzem kapłanem Stanisławem Dziwiszem. Kiedy przyszedł papież dowiedział się o wydarzeniu, wypuścił z rąk łyżeczkę do herbaty, która spadła na podłogę.



Jako młody kapłan

Kilkanaście dni później, 16 października 1978, zgromadzeni na Palcu św. Piotra dziennikarze i wierni wyczekiwali kolejny dzień na decyzję konklawe.

Wszyscy z niecierpliwością



spoglądali w stronę Kaplicy Sykstyńskiej. I nagle nad kaplicą pojawił się biały dym – znak, że decyzja o wyborze następcy św. Piotra zapadła.

Mało kto wtedy jednak przypuszczał, że wybór ten w dużej mierze przyczyni się do upadku komunizmu w Europie środkowowschodniej, a przyszły papież w 1998 roku w ankiecie amerykańskiego tygodnika „*Time*” zostanie uznany za jednego z dwudziestu najbardziej wpływowych ludzi XX wieku.

Każdy z uczestników konklawe był zobowiązany do milczenia na temat jego przebiegu. Na światło dzienne wychodzą jednak kolejne szczegóły tego – jak ktoś powiedział – najbardziej tajemniczego wydarzenia końca XX wieku.

3 październik 1978

Kardynał Wojtyła leci do Rzymu w towarzystwie prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego samolotem polskich linii lotniczych LOT na drugie w ciągu dwóch miesięcy konklawe.

W sierpniu 1978 roku, gdy Karol Wojtyła uczestniczył w wyborze kardynała Lucianiego, otrzymał dziewięć głosów. Teraz, po śmierci Jana Pawła I, krakowski kardynał zdaje sobie sprawę, że w ponownym konklawe może mu przypaść poważniejsza rola. Tych myśli nie wolno mu jednak ujawniać. Kto bowiem podąży na konklawe, by zostać papieżem, wraca do domu jako kardynał.

4 październik 1978

W Watykanie odbywa się msza pogrzebowa Jana Pawła I. Przybywają na nią kardynałowie z czterech stron świata. Zanim udadzą się na konklawe, próbują rozpoznać sytuację.

Za kulisami każdego konklawe szuka się sojuszników, liczy przeciwników, z mniejszości tworzy się większość. Lucianiego wybrano w czwartym głosowaniu. Teraz kardynałowie są podzieleni i głęboko zaniepokojeni nadchodzącym konklawe. Jak długo przyjdzie im wybierać nowego papieża? Jan Paweł I był kompromisem między zwolennikami reformującego się Kościoła a ortodoksami. Ci pierwsi potrzebowali papieża pozbawionego głębszych powiązań ze strukturami watykańskimi, człowieka prostej wiary, drudzy - tradycyjnego, patriarchalnego Ojca Świętego, przywiązanego do dogmatów. Kto będzie najlepszym kandydatem tym razem? W jaki sposób sprostać wyzwaniom zbliżającego się milenium? Jakiemu Kościołowi ma przewodzić nowy papież? W jakiej mierze kolejny Ojciec Święty nada Kościołowi nowe oblicze?

Zadając sobie setki, może tysiące pytań kardynałowie, przystępując do rozważań nad najbardziej prawdopodobnymi kandydatami, szukają tego, który najpełniej będzie uosabiać ich wybór. Kiedy zaczynają krążyć nazwiska, ci, którzy znajdą się na wstępnej liście, muszą zachować szczególną ostrożność. Są uważnie obserwowani przez pozostałych, nie mogą zdradzić, że wiedzą lub domyślają się, iż rozważane są ich kandydatury. Powinni okazywać opanowanie, samokontrolę i pokorę, a przede wszystkim starać się pozostać w cieniu.

Za głównych kandydatów na biskupa Rzymu uważano kardynała Giuseppe Siri (konserwatywny biskup Genui, krytykujący II Sobór Watykański) oraz jego zupełne przeciwieństwo Giovanni Benelli (arcybiskup Florencji, zwolennik reform). Szanse dawano jeszcze kardynałowi Sebastiano Baggio oraz czarnoskóremu Paulowi Zoungnanie z Górnej Wolty.

8 październik 1978

W polskim kościele świętego Stanisława nieopodal Placu Weneckiego odbyła się odprawiona przez prymasa Stefana Wyszyńskiego, msza za zmarłego papieża. W homilii kardynał Wojtyła powiedział m.in.: „*Następstwo Piotra, powołanie do godności papieskiej zawsze zawiera w sobie wezwanie do największej miłości, do szczególnej miłości*”.

11 październik 1978

Tydzień po pogrzebie papieża Jana Pawła I, a trzy dni przed rozpoczęciem konklawe, w Seminarium Francuskim w Watykanie spotyka się piętnastu kardynałów. Ich celem jest przymierze przeciwko Sirem i wybór własnego kandydata. Piętnastka głęboko zastanawia się, czy nie należałoby wybrać arcybiskupa Florencji, Giovaniego Benellego, mającego opinię wykształconego liberała.

Nowy papież powinien być oddany Watykanowi i zdecydowanie sprzeciwiać się lewicy - to przesłanie zaczyna docierać do coraz większej liczby kardynałów. Takim właśnie papieżem mógłby być Karol Wojtyła, arcybiskup krakowski.

W pierwszych dniach po przyjeździe do Watykanu Wojtyła rozmawia z kilkoma wpływowymi, ale nie związanymi bliżej z żadną frakcją członkami Kolegium Kardynalskiego. Podczas tych prywatnych spotkań wprawiają go w zakłopotanie, dając do zrozumienia, iż rozważają jego kandydaturę na objęcie tronu Piotrowego. Za Wojtyłą opowiadają się kardynałowie Nasalli Rocca z Włoch i Aloisio Lorscheiter z Brazylii. Ten drugi prowadzi kampanię na rzecz Wojtyły wśród purpuratów z Trzeciego Świata.

Wojtyła rozmawia z kardynałem Królem, synem polskich emigrantów, arcybiskupem Filadelfii, a także z Johnem Codym, arcybiskupem Chicago, w którego archidiecezji mieszka bardzo wielu Polaków.

W dniu, kiedy Wojtyła wraz z kardynałem Codym uczestniczy w obiedzie zaaranżowanym przez biskupa Andrzeja Deskura, arcybiskup Wiednia Franz König nawiązuje rozmowę z prymasem Stefanem Wyszyńskim. Dyskretnie daje do zrozumienia, że przyszłym papieżem mógłby być Polak. Wyszyński jest zdumiony. Wojtyła jest, jego zdaniem, zbyt słabo znaną postacią, żeby mógł objąć tak ważny urząd. Wyszyński jest przekonany, że Włosi przeforsują kandydaturę swojego rodaka.

W tym czasie kandydaturę Wojtyły popiera już kardynał Król - i co ma szczególne znaczenie - sekretarz stanu Watykanu, francuski kardynał Jean Villot. Z każdym dniem przybywa zwolenników krakowskiego kardynała.

Podczas nieformalnych zebrań kardynałów, w trakcie spotkań w towarzystwie biskupów, prałatów i sekretarzy, uznanych za ważnych pośredników między kardynałami - nazwisko Wojtyły budzi coraz większe zainteresowanie.

14 października 1978

Zegary wskazują wpół do czwartej po południu. Po zakończeniu mszy, podążając w uroczystej procesji za krzyżem niesionym przez mistrza ceremonii, przy dźwiękach rozbrzmiewającej pieśni „*Veni Sancte Spiritus*” kardynałowie przechodzą do Kaplicy Syktyńskiej. Tam wysłuchują obowiązujących reguł: zachowanie całkowitej tajemnicy i absolutny zakaz kontaktów ze światem zewnętrznym.

Purpuraci, których zadaniem jest teraz modlitewna medytacja i wybór papieża, wprowadzają się do swoich surowych cel znajdujących się obok Kaplicy Syktyńskiej (metropolita krakowski zajął przydzieloną mu na czas konklawe celę numer 91). Okna wychodzące na zewnątrz zostały zabite gwoździami i zaciemnione. Żelazne łóżko, stolik do pisania, krzesło, miednica do mycia i dzbanek – to całe wyposażenie celi. Nie wolno mieć nawet odbiorników radiowych i magnetofonów.

Wśród 111 uprawnionych do wyboru kardynałów znajduje się zaledwie 56 Europejczyków.

15 października 1978

Po mszy w Bazylice Św. Piotra rozpoczyna się głosowanie. Siedząc przy pulpitych kardynałowie wypełniają karteczki do głosowania – zgodnie z Konstytucją Apostolską – tak by nikt nie widział, jakie nazwisko wpisują i możliwie jak najbardziej zniekształconym choć czytelnym pismem. Następnie podwójnie składają karteczki. W podniesionej dłoni, aby była widoczna, każdy kardynał zanosi karteczkę do ołtarza, na którym znajduje się urna. Przed ołtarzem elektor uroczystym głosem wypowiada przysięgę: „*Wzywam Chrystusa, który będzie moim sędzią, że wybrałem tego, co do którego wierzę, iż powinien zostać wybrany zgodnie z wolą Bożą*”. Kartka wędruje do urny. Jej rolę

pełni złoty kielich.

Kiedy już wszystkie kartki znajdują się w kielichu, do pracy przystępuje trzech kardynałów, wybranych losowo do roli pomocników w wyborach. Jeden z nich potrząsa kielich mieszając jego zawartość, drugi po kolei unosi karteczki do głosowania w górę i zlicza je. Gdyby ich liczba nie zgadzała się z liczbą obecnych kardynałów, wszystkie karteczki natychmiast zostałyby spalone. Jeśli ich liczba jest prawidłowa, pierwszy pomocnik rozwija pierwszą karteczkę, odczytuje po cichu nazwisko kandydata, podaje ją drugiemu pomocnikowi, który czyni to samo i podaje ją do trzeciego, który donośnym głosem odczytuje nazwisko kandydata i wstawia kreskę przy odpowiednim nazwisku na liście wszystkich 111 kardynałów. Potem następuje formalne zliczanie, rezultat zostaje sprawdzony przez trzech wybranych losowo pomocników, a karteczki giną w ogniu. Podczas niedzielnych czterech głosowań kardynał Siri przeżywa gorycz porażki. Żeby wygrać, musiałby uzyskać co najmniej 74 głosy ze 111. W pierwszym otrzymuje tylko 30 zamiast 50 głosów, co do których był przekonany. Jego liberalny konkurent Benelli uzyskał podobną liczbę głosów. W drugim głosowaniu liczba ich zwolenników rośnie, ale znów nie ma zwycięzcy. Trzecie głosowanie – Siri i Benelli tracą, trzydzieści głosów zyskuje kardynał Ugo Poletti, przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch. W kolejnej rundzie wiele głosów pada na czwartego kardynała – Pericle Feliciego. Kardynał Wojtyła otrzymuje pięć głosów. Tego dnia żaden kandydat nawet nie zbliżył się do pułapu 74 głosów.

Kardynałowie w milczeniu rozchodzą się do swoich cel. Słyszą tylko ich kroki w korytarzu. Spotykają się znowu na kolacji. Atmosfera jest przygnębiająca, rozmowa najwyraźniej się nie klei. Widać, że Włosi blokują się wzajemnie. Niektórzy czynią aluzje mówiąc o tym, że żaden z nich nie ma szans na stanowisko papieża. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Hiszpanii, kardynał Vincente Tarancón, robi to w bardziej przejrzyściej sposób: „*Bóg poróżnił Włochów i wykorzystał ludzką złość, żeby utrudnić wybór papieża*”.

Po posiłku arcybiskup Wiednia Franz Konig rozpoczyna w celach i na korytarzach otwartą kampanię na rzecz wyboru papieża ze Wschodu. Rozmawia z Niemcami, Amerykanami, Hiszpanami. Łagodnym tonem przekonuje ich do kandydatury Wojtyły. Wśród uczestników konklawe rośnie napięcie. Może rzeczywiście należy zdecydować się kogoś spoza Włoch?

Momentem zwrotnym stała się informacja o udzielonym przez kardynała Giuseppe Siriego wywiadzie z mediami (sam wywiad w czasie konklawe był niezgodny z normami), w którym Siri skrytykował Sobór Watykański II oraz konkurentów na Stolicę Piotrową. O ogłoszeniu złamania zasad wszyscy się dowiedzieli za pośrednictwem kardynała Michele Pellegriniego. Siri wycofał się z konklawe, a swoje głosy przekazał kardynałowi Wojtyle.

16 październik 1978

Ten dzień przejdzie do historii, choć kardynałowie jeszcze tego nie wiedzą.

Przed piątą kolejką głosowania z miejsca podnosi się kardynał Konig i za pomocą wszelkich dostępnych form watykańskiej retoryki optuje za tym, aby przez wybór papieża nie-Włocha położyć kres tej blokadzie. Owym nie-Włochem, kontynuuje Konig, mógłby być kardynał z Krakowa, Karol Wojtyła. Młody wiek (ma dopiero 58 lat) nie powinien być przeszkodą. Byłby wprawdzie najmłodszym papieżem od czasów konklawe w 1846 roku, ale ileż zyskałby przez to cały Kościół. Ku zdumieniu kolegium wyborczego, kardynał Wyszyński radzi, by elektorzy pozostali przy kandydaturze Włocha.

Piąte głosowanie przynosi jednak totalny chaos, Siri odpada z powodu udzielonego wywiadu, wiele głosów pada na Giovanniego Colombo, Ugo Polettiego i Holendra Johanna Willebrandsa. Włosi zablokowali się całkowicie.

Szóste głosowanie: rośnie liczba głosów na Wojtyłę, lecz to wciąż za mało.

Kardynałowie udają się na posiłek. Arcybiskup krakowski spożywa obiad w skupieniu. Czyżby zastanawiał się, jaką ma podjąć decyzję w przypadku wyboru? Po południu Wojtyła odwiedza Wyszyńskiego w jego celi. Wyszyński, podtrzymując Wojtyłę w ramionach, mówi: „*Jeśli Cię wybiorą, musisz przyjąć. Dla Polski*”.

Siódma kolejka wyborów: Wojtyła prowadzi z wyraźną przewagą. Ale jego spojrzenie nie rozjaśnia się ani na chwilę, gdy wzrasta liczba otrzymanych głosów. Niektórzy kardynałowie ślą w jego stronę pokrzepiające uśmiechy. Wojtyła nie osiąga wymaganej większości dwóch trzecich głosów. Większość z 25 włoskich kardynałów nadal głosowała za kimś innym.

W czasie przerwy przed ósmą kolejką głosowania, zaczyna panować przytłumione ożywienie, wybór wydaje się coraz bardziej jednoznaczny. Wpływowy prefekt biskupiej kongregacji, kardynał Baggio, dokonuje przełomu. Jest pierwszym Włochem mówiącym głośno, że papieżem powinien zostać kardynał z Krakowa.

Godzina 16.30

Ósma kolejka. Wojtyła słyszy swoje nazwisko - wybrali go. **99 głosów za Polakiem!!!** Wybrany w trzecim dniu konklawe kardynał Karol Wojtyła był pierwszym od 455 lat papieżem spoza Włoch. W Kaplicy Syktyńskiej pod potężnym freskiem Michała Anioła „*Sąd ostateczny*” dokonuje się przełom w Kościele katolickim. Po przeszło czterech wiekach papieżem zostaje ktoś spoza Włoch. To człowiek z Europy Środkowowschodniej, gdzie Kościół musi walczyć o przetrwanie z komunistyczną władzą, która w ciągu trzydziestu lat panowania nie szczędziła środków, żeby duchownym utrudnić życie.

Wybrańcem kardynałów jest Polak, którego prymas - kardynał Wyszyński, obecny podczas tego konklawe - był w latach pięćdziesiątych więziony przez komunistyczne władze. Wybór Wojtyły to szok dla Związku Radzieckiego, gdzie na mocy partyjnych i państwowych decyzji religia została praktycznie zakazana. Tę ideę światopoglądową Kreml starał się po II wojnie światowej zaszczerpić w innych krajach. To, że nie udało mu się w Polsce, jest w dużej mierze wynikiem niezłomnej postawy Wyszyńskiego, a także Wojtyły, który teraz będzie odpowiadał już nie tylko za Kraków. A przecież poza kardynałem i Polakami jest człowiekiem niemal nieznanym w świecie!

Zmieszany Wojtyła wysłuchuje pytań z ust kardynała prowadzącego wybory: „*Czy przyjmujesz? Jakie imię przyjmiesz?*”, udzielając odpowiedzi: „*W posłuszeństwie wiary wobec Chrystusa, mojego Pana zawierając Matce Chrystusa i Kościoła – świadom wszelkich trudności – przyjmuję*”. Kardynałowie wyrażają swój aplauz. Teraz czekają na imię nowego papieża. Karol Wojtyła obwieszcza: „*Jan Paweł II*”. Wszyscy wiedzą, że to imię jest ukłonem w stronę jego poprzednika. Kiedy mistrz ceremonii poprosił nowego papieża, by usiadł i przyjął tzw. *homagium* kardynałów, czyli ich hołd, odpowiedział: „*Nie, ja przyjmę moich braci na stojąco*”. Zadowoleni kardynałowie podchodzą po kolei do papieża, by oddać mu hołd. Kiedy nadchodzi kolej prymasa Stefana Wyszyńskiego, Jan Paweł II bierze kardynała w ciepły uścisk. Kardynałowie intonują chorał: „*Te Deum laudamus*” (Ciebie, Boże, chwalimy).

Godzina 18.18

Znad komina nad Kaplicą Syktyńską wznosi się biały dym, obwieszczający wybór papieża, a z tłumów zgromadzonych na placu św. Piotra dochodzi okrzyk: „*HABEMUS PAPAM!*” (Mamy papieża).

Godzina 18.44

W łodzi Bazyliki ukazuje się kardynał Pericle Felici, który wypowiada tradycyjną formułę: „Zwiastuję wam radość wielką – mamy papieża: Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Pana Świętego Kościoła Rzymskiego, Kardynała Karola Wojtyłę, który przybrał sobie imię Jan Paweł II”. Mistrz ceremonii prowadzi Jana Pawła II do przedsionka, zwanego *camera lacrimatoria* – pokój płaczu. Papież oczekuje tam krawca, który dopasuje papieską szatę do wymiarów pasterza (w chwili wkładania papieskich szat zdjętą wówczas z głowy czerwoną piuskę kardynalską Jan Paweł II włożył do kieszeni i jeszcze tego samego dnia polecił wysłać ją do wileńskiej Ostrej Bramy).

Godzina 19.20

Jan Paweł II w bardzo dobrym nastroju, jakby zdjęto mu z pleców wielki ciężar, wychodzi na balkon Bazyliki, by pozdrowić zdumiony Rzym i świat: „Jeszcze przeżywamy wielki smutek z powodu śmierci naszego ukochanego papieża Jana Pawła I, a oto najdostojniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Powołali go z dalekiego kraju, ale jednocześnie także bliskiego poprzez komunię w chrześcijańskiej wierze i tradycji. Bałem się przyjąć ów wybór, jednak przyjąłem go w duchu posłuszeństwa dla Pana naszego Jezusa Chrystusa i w duchu całkowitego zaufania Jego Matce, Najświętszej Maryi Pannie [...]. Nie wiem, czy będę umiał dobrze wyśłowić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie”.

22 październik 1978

„Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Otwórzcie drzwi jego zbawczej władzy, otwórzcie jej granice państw, systemy ekonomiczne i polityczne, szerokie obszary kultury, cywilizacji i rozwoju. Nie lękajcie się!”

– powiedział Jan Paweł II podczas inauguracyjnej mszy do tłumów zebranych na placu św. Piotra.

<http://www.grafkom.pl/wizyta/konklawe.html>
<http://niedziela.pl/artykul/6414/38-lat-temu-kard-Karol-Wojtyla-zostal>
<http://www.bukowno.pl/podstrona.php?id=538>
<http://niezalezna.pl/205953-39-lat-temu-karol-wojtyla-zostal-papiezem>
https://pl.wikibooks.org/wiki/Historia_powszechna/Wyborr_na_papieza_Jana_Pawla_II
<http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/704140,Karol-Wojtyla-papiezem-39-rocznica-wyboru-Polaka>

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

LISTOPAD 2017

Różaniec... szkółką wiary!

„ Historia Różańca ”

Mirosława Laszczaka



Gdy okrzepł wiek piąty, gdzieś około roku 430, św. Augustyn zaczął używać paciorków, które obracane w palcach, pomagały mu powtarzać słowa: „ Oduść nam nasze winy”. Różaniec św. Augustyna nie przypominał znanego nam dzisiaj różańca, ale jego funkcja była podobna – służyła do odliczania modlitw.

Mniej więcej w tym czasie cesarstwo rzymskie wstrząsane było kolejnymi konfliktami religijnymi. Źródłem sporu okazała się doktryna teologiczna od nazwiska propagującego ją Nestoriusza – patriarchy Konstantynopola od 428 roku – zwana nestorianizmem.

Nestoriusz występował przeciw nadmiernemu kultowi Maryi, odmawiając Jej tytułu Bogarodzicy. Spotykało się to z silną opozycją w samym Konstantynopolu, gdzie kult Maryi był bardzo silny. Wielokrotnie mnisi oraz mieszkańcy wychodzili protestować przeciwko Nestoriuszowi. By zapobiec nasilającemu się konfliktowi, cesarz Teodozjusz II zwołał sobór w Efezie (431). Przeciwnikiem Nestoriusza był Cyryl i jego stanowisko zwyciężyło, nauka Nestoriusza została potępiona. Sobór określił Dziewicę Maryję słowem Theotókos, czyli Bożą Rodzicielką, i wykazał błąd heretyków, którzy w osobie Maryi widzieli jedynie matkę Jezusa Chrystusa, a nie Matkę Boga. Wypowiedź soboru zgadzała się z przekonaniem ówczesnych chrześcijan. Intuicyjnie pojmowali oni, że Maryja bardzo blisko współdziałała z Bogiem w planie zbawienia i widzieli w Niej skuteczną pomoc, toteż zaraz po ogłoszeniu decyzji mieszkańcy Efezu wyszli z pochodniami na ulice miasta i ciesząc się skandowali: „Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi”. Można powiedzieć, że po soborze w Efezie rola Maryi wzrosła – stała się pośredniczką w ludzkich sprawach i to w dodatku pośredniczką szczególnie bliską człowiekowi. Zbliżające się szóste stulecie wyraźnie to dostrzeże. Może dlatego, że cesarstwem rzymskim rządził światły cesarz Justynian, może dlatego, że zawieruchy wojenne nie opuszczały ówczesnego świata i ludzie szukali oparcia w Matce Boga? Zapewne liczyło się wszystko pospół. I tak Pozdrowienie Anielskie, którym Elżbieta przywitała Maryję (Łk 1, 42), stało się w VI wieku oficjalną modlitwą. Sięgano po nią w chwilach zagrożenia i z pewnością odmawiano w europejskich klasztorach. A tych przybywało.

Za sprawą wzrastającego z każdym dniem kultu Matki Boskiej, mniej więcej w okolicach VI wieku, zmieniła się nieco rola kobiety w krajach chrześcijańskich. Ich praca i wysiłek dla dobra rodziny i społeczeństwa zaczęły być – w marginalnym jeszcze zakresie – dostrzegane(...) Wzrastała i pozycja kobiety, i skłonność do wzywania pomocy Maryi. Coraz wyraźniej zauważano też naturalną skłonność ludzi, by Matce Bożej powierzać żale i problemy. Bo któż jeśli nie Ona wie, jak przedstawić ludzkie prośby swemu Synowi? Zaczęła się więc kształtować jedna z podstawowych zasad chrześcijańskiej religijności: *Per Mariam ad Christum* - „Przez Maryję do Chrystusa”.

kard. Johan Meisner

Gdy umrę pewnego dnia, kanonicy katedry w Kolonii ściągną mi z palca pierścień biskupi, wyjmą z rąk laskę pasterską i zdejmą krzyż biskupi. Wszystko to oddadzą do skarbca katedralnego. Ale w moim testamencie jest napisane: „Swoją różaniec chcę zabrać



do trumny, bo jest on rękojmnią mojej wiary, mojej nadziei i mojej miłości. Chcę go pokazać Matce Bożej, aby po nędzy tego życia zaprowadziła mnie do Jezusa, błogosławionego owocu swego łona”.

PAPIESKA INTENCJA APOSTOLSTWA MODLITWY

Intencja ewangelizacyjna:

Aby chrześcijanie w Azji, dając świadectwo Ewangelii swoimi słowami i czynami, przyczyniali się do dialogu, pokoju i wzajemnego zrozumienia, zwłaszcza z wyznawcami innych religii.

OBJAWIENIA MARYJNE

ZEITUN 1968

Niektóre z objawień zadziwiają swoją skalą. Do takich należą objawienia Maryi w Zeitoun w Egipcie. W latach 1968-71 Matka Boska objawiała się tam kilkaset razy, na oczach kilku milionów ludzi!

Do najbardziej znanych objawień maryjnych należą te, w których Matka Boża objawia się jednej lub kilku osobom. Do rzadkości należą takie, w których niezwykle znaki widzą zebrane tłumy. W przypadku Zeitoun Maryja objawiała się wielokrotnie nie za pomocą cudownych zdarzeń, ale "osobiście", na oczach tysięcy ludzi. Co więcej, objawienia te udało się utrwalić na zdjęciach oraz materiałach video.

Maryja objawiała się na dachu koptyjskiego kościoła pod wezwaniem św. Marka. Pierwszy zauważył ją 2 kwietnia 1968 roku muzułmanin, Farouk Mohammed Ata, a zaraz po nim mechanicy z pobliskiego warsztatu. To objawienie trwało zaledwie 10 minut. Kolejne odbywały się regularnie, 2-3 razy w tygodniu przez następne 3 lata. Najdłuższe trwały nawet kilka godzin. W ostatnim roku do objawień dochodziło coraz rzadziej. Po raz ostatni miały miejsce 29 maja 1971 roku.

Matka Boska w Zeitoun nie przekazała światu żadnego przesłania. Pokazywała się jednak ludziom w modlitewnej postawie, często klęczała, co odczytywano jako oczywistą zachętę do modlitwy. Wśród zebranych tłumów dochodziło do cudownych uzdrowień i nawróceń. Wielu muzułmanów prosiło o chrzest w Kościele Katolickim lub Koptyjskim.

Do podobnych wydarzeń, również nad koptyjskim kościołem na północy Afryki doszło w 2009 roku w Warraq el-Hadar. O ile objawienia w Zeitoun doczekały się przychylnego stanowiska miejscowego biskupa Kościoła Katolickiego, który stwierdził nadprzyrodzony charakter wydarzeń, te sprzed kilku lat nie zostały jeszcze zbadane. Wielu obecnych komentatorów łączy jednak te cudowne wydarzenia i wskazuje, że miały one przygotować chrześcijan żyjących wśród muzułmańskiej większości na Bliskim Wschodzie i północy Afryki na obecne prześladowania ze strony Państwa Islamskiego i innych radykalnych grup islamistycznych.



MÓJ PRZYJACIEL - DUCH ŚWIĘTY

*Natchnij mnie
Duchu Święty, natchnij mnie.
Miłości Bożej, pochłoń mnie.
Na właściwą drogę zaprowadź mnie.
Maryjo Matko, spojrzij na mnie.
Z Jezusem w Duchu błogosław mnie.*

*Od wszelkiego zła,
od ducha złego,
od wszelkiego złudzenia
i od wszelkiego
niebezpieczeństwa
zachowaj mnie! Amen.*

/bł. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego/



Listopad

Modlitwa wydaje nam się niekiedy czymś nudnym. Rzeczywiście, bywa ona zajęciem nużącym, jeśli odzieramy ją z uczuć, bo uważamy, że przed Bogiem nie wypada prezentować tego wszystkiego, co kłębi się w naszym sercu. W ten sposób tworzymy sztuczny, „pobożny” świat naszych oficjalnych kontaktów z Panem Bogiem. Tymczasem skoro to właśnie emocje i nastroje są w wielu przypadkach motorem naszych działań, powinny być one również głębią naszej modlitwy. Radość, smutek, rozczarowanie, gniew, pragnienie, pożądanie, zadowolenie, błogość - wszystkie stany emocjonalne możemy uczynić treścią modlitwy. Jezus nie wcielił się na niby, ale rzeczywiście stał się człowiekiem, dlatego oczekuje, że będziemy stawać przed Nim na modlitwie jako ludzie „z krwi i kości” i że opowiemy Mu o tym, co rzeczywiście nas dotyka i zajmuje. Nie bójmy się wyobrazić siebie samych bezpiecznie przytulonych do Jezusa albo - w innej sytuacji - płaczących w Jego ramionach.

Co jednak robić, kiedy obawiamy się, że nasze uczucia nie podobają się Bogu, kiedy kogoś nienawidzimy albo - co też może się zdarzyć - to właśnie do Boga mamy jakiś żal? Otóż nie ma sensu chować takich negatywnych odczuć i udawać, że ich nie ma. Tłumione na siłę emocje znajdą sobie prędzej czy później jakieś ujście, które będzie dla nas i dla innych jeszcze bardziej bolesne. Uczuć nie da się zmienić siłą woli. Można je natomiast oswajać, tak aby to one nie zapanowały nad nami. Oswajanie uczuć dokonuje się między innymi poprzez przyglądanie się im, nazywanie i wyrażanie. Modlitwa może być ważnym elementem tego procesu. Wyrażenie a niekiedy wykrzyczenie - uczuć przed Bogiem pomaga właśnie w ich oswojeniu, w złapaniu odpowiedniego dystansu. Oswojone bolesne uczucia nie znikają automatycznie, ale tracą swą destrukcyjną siłę. A wtedy Bogu łatwiej dotrzeć do nas z łaską. Psalmiści zaczynają swe modlitwy niejednokrotnie od złorzeczeń i skarg: Jak długo jeszcze niegodziwcy będą triumfować?! Gdzie jesteś, Boże?! Dlaczego nic nie robisz?! A kończą wyznaniem wiary w dobroć i moc Boga.

Św. Ignacy z Loyoli, mistrz życia duchowego, posądzany był niejednokrotnie o woluntaryzm polegający na tym, że człowiek miał poznać prawdy i przykazania Boże, a potem naprężyć „duchowe mięśnie” i wziąć się do roboty. Tego rodzaju postrzeganie duchowości ignacjańskiej to stereotyp podtrzymywany wskazywaniem na rycerską przeszłość Ojca Ignacego. Tymczasem był on człowiekiem bardzo wrażliwym i uczuciowym. W Ćwiczeniach duchownych proponuje nie tyle uczone analizowanie poszczególnych scen z życia Pana Jezusa, co raczej ich smakowanie wyobraźnią i uczuciami. Założyciel jezuitów - prowadzony przez Ducha - wiedział, że wybory dokonane przez człowieka mogą okazać się nietrwałe, jeśli nie pójdą za nimi uczucia. Dlatego przed dokonaniem inspirowanego Ewangelią wyboru trzeba rozeznaczyć się we własnych uczuciach i podjąć próbę ich uporządkowania. Uczucia wskazują bowiem na to, co tkwi w nas bardzo głęboko i co nie da się „zagadać” pobożnymi rozważaniami i deklaracjami.

Słusznie zauważono, że obrazy przedstawiające sąd ostateczny, niebo i piekło bywają tak namalowane, iż to drugie wydaje się bardziej fascynujące. Postaci i twarze potępionych przykuwają uwagę, podczas gdy zbawieni ukazani są jako na przykład pozbawieni emocji członkowie niebiańskich chórów. „Piekłne” uczucia budzą zainteresowanie, a „niebiański” bezruch jest nudny. A przecież niebo nie jest bezuczuciowym stanem wiecznego spokoju, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym (Rz 14, 17). To wieczny ruch, coraz głębsze poznawanie i odczuwanie Boga oraz tego wszystkiego, co dla nas przygotował. Pragnienie nieba to między innymi pragnienie dobrych, pięknych, ciepłych uczuć. Królestwo Boże to również królestwo uczuć, tyle że już wyzwolonych z pęt egoizmu i lęku. A zmartwychwstanie ciał to także zmartwychwstanie naszych uczuć.

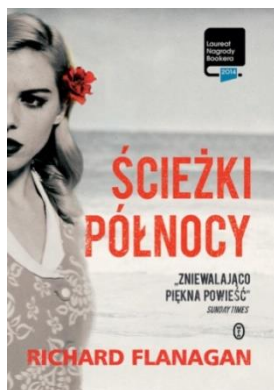
Czytelnia Małgosi



„ŚCIEŻKI PÓŁNOCY” są dedykowane więźniowi 335, ojcu autora, który w czasie II wojny światowej jako jeńiec pracował przy budowie Kolei Birmańskiej.

O tej części światowej historii wiemy bardzo niewiele. Być może dlatego, że przywykliśmy uważać siebie za największe ofiary II wojny światowej. A tymczasem w innych częściach świata rozgrywały się dramaty równie wielkie, nad którymi spuszczone zostało milczenie. Richard Flanagan w swojej książce opisuje jedną z takich tragedii — historię australijskich żołnierzy budujących tzw. Kolej Śmierci w Birmie.

Czym była Kolej Birmańska, zwana także Koleją Śmierci? Co starsze pokolenia pamiętają zapewne poświęcony jej budowie film "Most na rzece Kwai". Jednak rzeczywistość była znacznie gorsza.



W latach 1942-43 Japonia postanowiła wybudować linię kolejową łączącą Bangkok i birmański Rangun. Linia miała decydujące znaczenie dla birmańskiej ofensywy Japończyków i miała być jednocześnie wielkim pokazem determinacji i siły japońskiego ducha. Do budowy linii zatrudniono alianckich jeńców, każąc im pracować ponad siły, bez odpoczynku, jedzenia i lekarstw. Dziś oblicza się, że budowa Kolei Śmierci kosztowała życie ok. 100 tysięcy cywili i 16 tysięcy jeńców wojennych.

Bohaterem "Ścieżek Północy" jest Dorrigo Evans. Jego życie Flanagan dzieli na trzy części — w czasie, kiedy Dorrigo wraz z innymi jeńcami znajduje się na trasie budowanej kolei, przed tym i potem. Jako młody człowiek, zdolny lekarz

Dorrigo ma pewną przyszłość i znajduje szaloną miłość, którą jest niestety żona jego wuja. To myśli o Amy trzymają go przy życiu w birmańskim lesie, kiedy to jako dowódca dokonuje cudów, żeby choć o chwilę przedłużyć życie australijskim jeńcom. Wspomnienie Amy towarzyszy mu też do końca życia, silniejsze niż wspomnienia wszystkich strasznych chwil, wliczając w to pamięć o zatłuczonym na śmierć żołnierzu, "Brudasia" Gardinerze. Dlatego też, choć najbardziej przejmujące sceny w książce są scenami obozowymi, "Ścieżki Północy" można chyba określić opowieścią o miłości. Napisałam, że bohaterem książki jest Dorrigo, ale tych bohaterów jest więcej. Flanagan niezwykle empatycznie, dokładnie i skrupulatnie opisuje nie tylko australijskich jeńców ale też ich koreańskich strażników i japońskich dowódców. Nie ocenia jasno, kto jest dobry a kto zły — raczej przedstawia różnice w kulturze prowadzące do takich a nie innych wydarzeń. Dla Japończyków, dla japońskiego oficera Nakamury i jego przełożonego, kultywującego tradycje samurajskie Kato, budowa kolei to kwestia honoru, twarzy. Tego żąda cesarz, z tym się nie dyskutuje. Jeśli jeńcy umrą, umrą dla cesarza. To zaszczyt. Bicie, głodzenie, zmuszanie do nadludzkiej pracy jest niczym wobec nadrzędnego celu. Nawet po wojnie, skazani na śmierć japońscy strażnicy są dumni z tego, jak wykonywali swoje obowiązki. Pozornie niezrozumiałe dla Australijczyka Evansa. Ale przecież Dorrigo, w imię "honoru oficerskiego" robi to, czego wcale robić nie chce. Oddaje żołnierzom swoje jedzenie, choć płacze z nienawiści do nich, że zmuszają go do

tak heroicznym czynów. Leczy tych, których wyleczyć się już nie da, każdego dnia wybiera tych najmniej chorych do nieludzkiej pracy, poświęca jednego, żeby ocalić wielu. Podobne kulturowe i inne przymusy cechują australijskich jeńców. "Brudas" Gardiner, choć pobity do niemal nieprzytomności, musi się doczołgać do latryny zamiast jak inni robić pod siebie. Jeszcze inny więzień oddaje część swojej, jakże nędznej porcji jedzenia temu, który swój posiłek stracił w imię przyjaźni. Kolejny każdego zmarłego żegna dźwiękiem trąbki, choć z powodu choroby granie sprawia mu niesamowite cierpienie.

To książka o "ludzkim obliczu" zła — bo zło nie jest bezosobowe i wielkie, lecz ma zawsze czyjaś twarz. To także książka o wartościach zachowywanych mimo wszystko, w każdych warunkach. I — tak jak już napisałam — to przepiękna opowieść o miłości.

MK

Źródło: Onet Kultura

Święta i ważne daty

Listopad							2017
Tydz	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
44			1	2	3	4	5
45	6	7	8	9	10	11	12
46	13	14	15	16	17	18	19
47	20	21	22	23	24	25	26
48	27	28	29	30			

1 listopada (Środa)	Wszystkich Świętych
2 listopada (czwartek)	Dzień zaduszny
3 listopada (piątek)	Święto Myśliwych (Dzień Św. Huberta)
6 listopada (poniedziałek)	Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Wyzyskowi Środowiska Naturalnego podczas Wojen i Konfliktów Zbrojnych
9 listopada (czwartek)	Światowy Dzień Jakości, Międzynarodowy Dzień Walki z Faszyzmem i Antysemityzmem
10 listopada (piątek)	Światowy Dzień Nauki dla Pokoju i Rozwoju
11 listopada (sobota)	Narodowe święto Niepodległości
14 listopada (wtorek)	Światowy Dzień Chorych na Cukrzycę
16 listopada (czwartek)	Światowy Dzień Rzucania Palenia, Międzynarodowy Dzień Tolerancji
17 listopada (piątek)	Międzynarodowy Dzień Studenta, Ogólnopolski Dzień bez Długów
19 listopada (niedziela)	Światowy Dzień Przewlekłej Obturacyjnej Choroby Płuc, Międzynarodowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych
21 listopada (wtorek)	Dzień Pracownika Socjalnego, Dzień Życzliwości, Światowy Dzień Telewizji
22 listopada (Środa)	22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża
23 listopada (czwartek)	22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża
24 listopada (piątek)	22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża
25 listopada (sobota)	Światowy Dzień Pluszowego Misia, Światowy Dzień bez Futra, 22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża, Międzynarodowy Dzień Eliminacji Przemocy wobec Kobiet, Dzień Kolejarza
26 listopada (niedziela)	22-26 listopada Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża
29 listopada (Środa)	Międzynarodowy Dzień Solidarności z Narodem Palestyńskim, Andrzejki (w nocy z 29 na 30), Dzień podchorążego

KŁĘBEK UCZUĆ

KŁĘBEK UCZUĆ



Poniższy artykuł pochodzi z bloga **Kłębek uczuć** (www.klebek-uczuc.pl).

Drukujemy go w porozumieniu z autorką, która tak oto przedstawiła powód prowadzonej przez nią strony: „Chciałabym dotrzeć do jak największej liczby osób z moją stroną, artykułami i pomocą (rozmowa, poczucie, że nie jest się samemu...).

Dla mnie nie ma ludzi złych, nie ma niegrzecznych dzieci, nie ma trudnej młodzieży. To wszystko są tylko ludzie z trudnościami życiowymi, chciałabym aby ludzie byli świadomi tego, że te "złe" zachowania to wołanie o pomoc. I pomagali”.

Jeśli ktokolwiek ma podobny problem (lub inny, z którym nie potrafi sobie poradzić), zapraszam do odwiedzenia bloga oraz kontaktu z autorką.

Oczami dziecka: Alkohol w domu

Alkohol w domu to bardzo delikatny i kontrowersyjny temat. Nie można popadać w paranoję ale warto zobaczyć jak widzi to dziecko.

Co wtedy czuje, co rozumie a czego nie. Jaki wpływ ma to na jego przyszłość? Przedstawię Wam przykładowe sytuacje, w których główne skrzypce gra butelka alkoholu, z perspektywy dziecka.



Pamiętasz Mamusiu?

Wczoraj w przedszkolu znów robiliśmy prace z plasteliny. Nie lubiłem tego, bo nigdy nic ładnego mi nie wychodziło. Za każdym razem wszyscy pytali co to, bo nie dało się rozszyfrować. Wczorajszym tematem pracy były krajobrazy jesienne. Bardzo się ucieszyłem. Uwielbiam zbierać liście i kasztany. Wykonałem piękną pracę, Pani i dzieci były zachwycone. Zawsze zostawiamy prace w przedszkolu i Pani przywiesza je na tablicę przy wejściu. Jak Mamusia po mnie przyszła nie mogłem się doczekać aż zobaczy moje dzieło!

Powiedziała, że ładne, że cieszy się, że mi się udało w końcu zaprzyjaźnić z plasteliną. Czułem od Mamusi taki zapach, którego nie lubię. Źle mi się kojarzy. Jak go czuję robi mi się przykro. Dziś byliśmy u babci na obiedzie. Opowiadałem jej o mojej pracy, a mamusia spytała dlaczego jej nie odpowiadałem, że mi się udało. Nie pamiętała.

Potrzebuję jeszcze kilka zeszytów

Dostaliśmy plan lekcji. Doszedł nam nowy przedmiot w tym roku szkolnym. Lubie się uczyć, lubię zapach książek i zeszytów :). Jak wróciłem do domu, poprosiłem tatusia, żebyśmy poszli do księgarni. Wybiorę sobie ładne okładki zeszytów i może kilka naklejek, żeby podpisać swoim imieniem, nazwiskiem, klasą i przedmiotem. Tatus powiedział, że kupimy w przyszłym miesiącu, bo teraz już się skończyły pieniądze. Wieczorem przyszedł wujek Tomek i tatuś poszedł do sklepu kupić dwie butelki z alkoholem. Może miał odłożone na to pieniądze. A może od kogoś pożyczył?

To tatuś nie będzie już z nami mieszkał?

Nie mieliśmy dwóch ostatnich godzin wychowania fizycznego. Wróciłem do domu wcześniej. Wchodząc na półpiętro słyszałem jak tatuś krzyczy a mamusia płacze. Zaczęły mi się pocić ręce. Wszedłem do domu a tatuś kończył pakować walizkę. Kucnął przede mną, dał całusa w czoło, pogłaskał i powiedział, że jestem już dużym chłopcem i na pewno sobie poradzę. Mama krzyczała, że teraz będzie mógł pić ile chce, bo nie będzie musiał już zajmować się dzieckiem ani mieć innych obowiązków. Tato się uśmiechnął, wziął walizki i wyszedł. A może wróci?

Mamo, nie krzycz

Wyłączyłem bajkę, wymyłem zęby i położyłem się do łóżka. Długo leżałem, byłem niespokojny. W końcu udało mi się zasnąć. Zbudził mnie dźwięk kluczy na klatce. Pobiegłem szybko do mamy i błagałem, żeby nie krzyczała. Żeby porozmawiała z tatusiem, jak pójdę jutro do szkoły. Tłumaczyłem, że bardzo chcę się wyspać. Pogłaskała mnie i powiedziała dobrze :). Szybko wskoczyłem pod kołdrę, usłyszałem przekręcane klucze w drzwiach, strasznie rozbolał mnie brzuch. Tatus przyszedł. Rozebrał się, wymył. Czuć było od niego alkohol. Położył się obok mamy. Mama wstała i zaczęła krzyczeć. Tato też krzyczał. Nie wyspałem się. Do rana bolał mnie brzuch. Dziś mam 26 lat. Kiedy ktoś przekręca klucz w drzwiach, bardzo boli mnie brzuch.

Może następnym razem pobawimy się u mnie

Po szkole poszedłem do Kacpra. Zawsze w piątki widzimy się u kogoś z klasy. Mama Kacpra robi najlepszą lemoniadę i piecze najlepsze rogaliki z marmoladą. Bawiliśmy się super, zrobił się wieczór więc pora wracać do domu. Pożegnałem się a Kacper i Maciek spytali kiedy pobawimy się u mnie. „Może następnym razem” – odpowiedziałem. Wróciłem do domu, wyłączyłem telewizor, przykryłem mamę kocem, pobierałem butelki i poszedłem się umyć.

Nie lubisz mnie przytulać?

Dziś są urodziny cioci Beaty. Bardzo się cieszę, że w tym roku spędzimy je całą rodziną. Ciocia mieszka w Anglii więc rzadko się widzimy. W końcu pobawię się z kuzynką i kuzynem. Wróciliśmy. Było dużo pysznego jedzenia. Najbardziej mi smakowało ciasto z galaretką. Może mamusia robi takie na moje urodziny. Moi kuzyni są strasznie śmieszni i weseli. A ciocia Beata ciągle ich głaszcze i przytula. Chyba nawet kilka razy powiedziała im, że ich kocha. Mi na pożegnanie też. Pytałem mamusi czy nie lubi się do mnie przytulać ale tylko się uśmiechnęła. Powiedziałem jej, że ją kocham. Ciągle się uśmiechając poszła do kuchni po butelkę i szklankę. Wlała trochę wódki do szklanki. Powiedziała, że miała ciężki dzień. Zadzwonił dzwonek. Przyszły jej koleżanki. Dziś już nie będzie przytulania.

Nie mogę Cię dostrzec

Od rana byłem podekscytowany. To będzie mój pierwszy mecz przy całym stadionie kibiców.

Cały tamten sezon siedziałem na ławce rezerwowych. W tym sezonie trener zmienił moją pozycję z napastnika na obrońcę. Świetnie się tu sprawuję i gram prawie każdy mecz w podstawowym składzie. Dziś w końcu zobaczą to kibice, mój brat i tata! Muszę dać z siebie wszystko!

Rozgrzewka się skończyła, wychodzimy na boisko. Taty jeszcze nie ma ale Kamil jest. Brat zajął miejsca, a tata pewnie kupuje jakieś przekąski i zaraz dołączy. Dwie minuty do końca meczu. Tata nie przyszedł. Wygraliśmy 3:0. Wracając z Kamilem do domu spotkaliśmy tatę pod sklepem z kolegami. Kupowali dużo piw. Pomachał nam, nie pytał o mecz.

Nie wiem czy mogę na kogoś liczyć

Wracam do domu. Chyba muszę pójść na około bo pod moim blokiem znów stoi Konrad i Kuba. Zawsze mi dokuczają. Jest jeszcze jasno więc jak przejdę się dookoła bloku to nic się nie stanie. Nie ma ich. Wchodzę do klatki szybko. Robię krok, a ktoś mnie ciągnie za plecak. Konrad.

Wbiegam po schodach zapłakany i poobijany, teraz już na pewno powiem mamie! Ona na pewno coś wymyśli, pomoże mi. Otwieram drzwi, szukam mamy, marzę żeby się schować w jej ramionach i rozryczeć. Ona ma pierwszeństwo. Krzyczy, że nie odłożyłem rano pudełka po płatkach na miejsce. Krzyczy i bierze kolejną butelkę wódki z lodówki. Powiem jej następnym razem.

Wszystkim się zajmę

Nastawiłem pranie. Kasia i Bartek już kończą jeść śniadanie. Został ryż z wczorajszego obiadu. Może dokroję do niego marchewkę. Kupię po szkole. Po szkole rozwieszę pranie, bo Kasia ma na 9 do szkoły więc musimy się już zbierać.

Witam się z chłopakami, umawiają się na wieczorną grę w piłkę. Ja odmawiam, dziś odpadam. Wrócę, zrobię obiad, odrobię z Kasią i Bartkiem lekcje. Dokończę kilka prac domowych.

Tata mówił, że wrócą o 14. Jest 19, pora zrobić kolację i położyć młodych spać zanim wrócą rodzice. Może będą na tyle pijani, że położą się od razu spać. Może dziś nie będzie awantury.

Może teraz mnie zauważysz

Nie będę szedł dziś do szkoły. Pogram sobie na komputerze. Może jednak kupię fajki i pójdę pod szkołę. Poczekam aż nauczyciele będą wychodzić i wtedy odpalę sobie szluga. Jak nie zareagują w drodze powrotnej zaglądnę do spożywczego, ukradnę piwo. To najbliższej kasjera.

Zauważysz mnie mamo?

Jak tu spokojnie

Rodzice znów się kłócą. To chyba źle. Nie słucham ich. Zostanę poza zasięgiem kłótni, pobawię się skulony w kącie lub popatrzę w sufit. Całe szczęście mam swój własny świat w poczuciu krzywdy i samotności. Tu jest dobrze. Spokojnie. Tu nikt nie krzyczy.

Nie rób tego, mamo!

Wróciła do domu. Moja kochana mamusia już wróciła z pracy. Taty nie ma. Już kilka dni. Mama mówi, że pewnie pije. Idę odrabiać lekcje. Może poszedłbym z Marysią do lody? Idę do kuchni spytać czy mama ma 5 zł.

Mama opiera się o stół. Butelka leży już na ziemi. Chyba zasnęła. Budzę ją delikatnie ale ona dalej śpi. Zobaczę czy ma pieniądze w portfelu, jak nie ma to szkodą ją budzić. Otwieram portfel, są pieniądze. Mama się obudziła. Krzyczy, że jestem niewdzięczny. Że zaraz ją popamiętam. Uciekam szybko do pokoju, zamykam drzwi krzyczę, że przepraszam, że tylko sprawdzałem. Ona nie słucha. Mamo, nie rób tego! Proszę! Nie słucha. Chwyta mnie mocno za rękę, podnosi do góry i uderza. W plecy. Chyba nie trafiła. Nie pójdę na lody.

Parafialna Demografia

* październik * październik * październik * październik * październik *



Sakrament Chrztu

*W naszym kościele sanktuaryjnym w miesiącu wrześniu
Sakrament Chrztu przyjęły następujące osoby:*

- | | |
|--------------------------------------|--|
| 1. <i>Bianka Janecko</i> | 19. <i>Jan Gnatowski</i> |
| 2. <i>Aleksandra Oszmian</i> | 20. <i>Aleksandra Świączkowska</i> |
| 3. <i>Leon Bardyszewski</i> | 21. <i>Maria Aleksandra Grzymowicz</i> |
| 4. <i>Tola Drzyniecka</i> | 22. <i>Krzysztof Kwas</i> |
| 5. <i>Otylia Basarab</i> | 23. <i>Fabian Andrzej Leon</i> |
| 6. <i>Amelia Blanka Kwiatkowska</i> | 24. <i>Aleksander Henryk Karpiński</i> |
| 7. <i>Dawid Wasilewski</i> | 25. <i>Jan Bratkowski</i> |
| 8. <i>Daniel Margieta</i> | 26. <i>Aleksander Kowalski</i> |
| 10. <i>Mikołaj Jurzyński</i> | 27. <i>Pola Klama</i> |
| 11. <i>Adam Janiszewski</i> | 28. <i>Michał Dróżd</i> |
| 12. <i>Julia Kurowska</i> | 29. <i>Alicja Hyla</i> |
| 13. <i>Nadia Kosikowska</i> | 30. <i>Agata Kwiatkowska</i> |
| 14. <i>Amelia Teresa Prażmo</i> | 31. <i>Katarzyna Majewska</i> |
| 15. <i>Zuzanna Tysza</i> | 32. <i>Jakub Kłosiński</i> |
| 16. <i>Wojciech Bakuta</i> | 33. <i>Hubert Szlachetowicz</i> |
| 17. <i>Oliwia Katarzyna Galusiak</i> | 34. <i>Natalia Chrzanowska</i> |
| 18. <i>Bruno Jan Danielewicz</i> | 45. <i>Borys Koledziński</i> |
| | 36. <i>Joanna Marciniak</i> |

Błogosławieństwa Bożego w wychowaniu i dawaniu świadectwa żywej wiary dla nowo ochrzczonych przez rodziców i rodziców chrzestnych oraz całą naszą Wspólnotę.

Każde ochrzczone dziecko w naszym kościele sanktuaryjnym powierzamy Bożej Opatrzności i upamiętniamy perłą umieszczoną obok łaskami słynącymi obrazu Bożej Opatrzności.



Sakrament Matżeństwa

Przysięgę małżeńską wobec Boga złożyły trzy pary.

- 1. Michał Maria Wróblewski i Dominika Koziątek*
- 2. Mariusz Kurowski i Sandra Suchodolska*
- 3. Łukasz Marcin Błażyński i Halszka Wanda Kuza*
- 4. Krzysztof Piotr Sobierajski i Urszula Korowicka*

SZCZĘŚĆ BOŻE NOWYM MAŁŻONKOM



*Odeszły do domu Ojca,
aby żyć wiecznie*

- 1. Janina Sirojć*
- 2. Helena Kotulak*

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...



Ogłoszenia duszpasterskie

5 listopada 2017

TRZYDZIESTA PIERWSZA NIEDZIELA W CIĄGU ROKU

1. **Dzisiejsza listopadowa niedziela, jak wszystkie pozostałe w ciągu roku liturgicznego, przypomina nam o zmartwychwstaniu Pana Jezusa.** Nawet wpatrując się w mogiły naszych najbliższych, mamy pewność, że nie idziemy ku śmierci, ale ku pełni życia w Chrystusie zmartwychwstałym. On nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych. Tworzymy „wspólnotę świętych” – *communio sanctorum*, to znaczy nadprzyrodzone zjednoczenie Kościoła na ziemi, w czyśćcu i w niebie. *Communio sanctorum* zobowiązuje do wzajemnej miłości żywych i umarłych. Kiedyś wszyscy będziemy razem wielbić Pana Boga przed Jego tronem jako Kościół świętych. Pielęgnujmy depozyt naszej wiary i nadzieję na szczęśliwą wieczność. Czerpmy siły z sakramentów, ze stołu słowa Bożego, a przede wszystkim z Eucharystii, która gromadzi nas wokół ołtarza. Pamiętajmy, że każdą Mszę Świętą sprawują z nami wszyscy Aniołowie i całe zastępy świętych, choć ich nie widzimy. W centrum zawsze jest Chrystus, który gładzi grzechy świata.

2. **Do 8 listopada** duszom w czyśćcu możemy ofiarować dar odpustu zupełnego za pobożne nawiedzenie cmentarza i zmówienie modlitwy w ich intencji, spełniwszy pozostałe zwykłe warunki odpustu, to znaczy: **stan łaski uświęcającej, przyjęcie Komunii św., odmówienie modlitwy w intencjach wyznaczonych przez Ojca Świętego, wyzbycie się przywiązania do grzechu, nawet lekkiego.** Codziennie przed Mszą Świętą od poniedziałku do soboty o godz. 17:30 i w niedzielę o godz. 9:30 modlimy się też za zmarłych w naszym kościele na wypominkach, które można jeszcze składać w zakrystii.

3. **W czwartek, 9 listopada, świętujemy rocznicę poświęcenia Bazyliki Laterańskiej. To święto podpowiada nam, że jesteśmy częstką jednego wielkiego Kościoła powszechnego.** Nazwa „rzymskokatolicki” wskazuje na szczególne znaczenie, jakie pełni w nim Rzym. Bazylika Laterańska jest katedrą Rzymu i matką wszystkich kościołów świata. Przez tysiąc lat koncentrowało się przy niej życie Kościoła i nawet kiedy wybudowano bazylikę nad grobem św. Piotra Apostoła na Watykanie, Bazylika Laterańska zachowała status katedry biskupa Rzymu. Do dziś nad wejściem do Bazyliki Laterańskiej znajduje się łaciński napis: „**Matka i Głowa wszystkich kościołów Miasta i Świata**”.

4. **W przyszłą sobotę, 11 listopada, przypada nasze narodowe Święto Niepodległości.** Wspominając czas trudnego wykuwania niepodległości Polski, trzeba o tym pamiętać również i dzisiaj, chociaż żyjemy już w wolnej i niepodległej Ojczyźnie. I dzisiaj musimy myśleć o odrodzeniu się naszego narodu w wielu różnych wymiarach. Chcemy w tym momencie szczególnie pamiętać o tych, którzy przelewali swoją krew i oddawali życie w obronie Ojczyzny. Niech w tych dniach nie zabraknie nas przy mogiłach żołnierzy, działaczy plebiscytowych i modlitewnej o nich pamięci. **W naszym kościele tego dnia specjalną Mszę Świętą w intencji Ojczyzny i o pokój na świecie z udziałem pocztu sztandarowego OSP Bartąg będziemy celebrować o godz. 10:00, następna Msza Święta tego dnia o godzinie 18:00.**

5. **Przyszłą niedzielę będziemy przeżywać jako Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym.**

6. **Chrzty w niedzielę 12 listopada w czasie Mszy Świętej o godz. 12:00.**



INTENCJE MSZALNE

XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 XI 2017

08:00 - W intencji dusz w czyśćcu cierpiących.

10:00 - 1. † Wacław Male o łaskę nieba.

- 2. † Apolonia Spychalska w 30-ty dzień od śmierci.

- 3. † Adela Kuriata o łaskę nieba prosi Róża Różańcowa "Źródło" z Bartąga.

12:00 - 1. O dar Bożego bł. dla Oliwi Szypulskiej /9 rocz. urodzin/.

- 2. W dniu urodzin Krzysztofa z prośbą o dar Bożego bł. w rodzinie.

- 3. † Adam Akińcza, śp. rodzice Władysława i Michał i bracia Hubert i Henryk.

15:00 - 1. † Halina, Edward, Waldemar Kozłowski i śp. Roman Mydło.

- 2. † Ludmiła Rusinowicz o łaskę nieba.

- 3. W intencji śp. Aarona i Olimpii o łaskę nieba oraz o dar szczęśliwego porodu dla Edyty.

18:00 - † Antonina Konarzewska /9 rocznica śmierci/.

PONIEDZIAŁEK 6 XI 2017 r.

18:00 - † Marta Piekarska i Aribert Wiech w dniu ziemskich urodzin.

WTOREK – 7 XI 2017 r.

18:00 - † Urszula Stasiak /4 rocznica/ i śp. Jan Stasiak.

ŚRODA – 8 XI 2017 r.

18:00 - WOLNA

CZWARTEK – 9 XI 2017 r.

18:00 - WOLNA

PIĄTEK – 10 XI 2017 r. **św. Leon Wielki (ok. 400-461), papież i doktor Kościoła.**

18:00 - † Genowefa Staniaszek /pierwsza rocznica/ i za zmarłych z rodziny.

SOBOTA – 11 XI 2017 r. **św. Marcina, (316-397), żołnierz rzymski.**

99 ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.

10:00 - W intencji obrońców naszej Ojczyzny i o pokój na świecie.

18:00 - WOLNA

XXXII NIEDZIELA – 12 X 2017

08:00 - 1. Leokadia, Zofia, Edward i Stanisław Miłoś, o łaskę nieba.

- 2. † Anna i Ludwik Turowscy o łaskę nieba.

10:00 - 1. O dar Bożego bł. dla Zofii Kuczyńskiej w 70-tą rocznicę urodzin proszą dzieci z rodzinami.

- 2. † Jan Zapadka w 10-tą rocznicę śmierci, o łaskę nieba.

- 3. † Marian Wojciechowski i za zmarłych z rodziny.

- 4. † Stanisław Gnoza w kolejną rocznicę śmierci i śp. Maria Pultorak w 2-rocznicę śmierci, prosi siostra Stefania.

12:00 - WOLNA

15:00 - Dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o dalsze błogosławieństwo dla rodziny Dębkowskich i o dar Bożego błogosławieństwa dla syna Juliusza.

18:00 - WOLNA

Listopad miesiąc modlitwy za zmarłych



Boże! którego miłosierdzie nie ma granic, przyjmij łaskawie pokorne prośby nasze, a duszom braci, siostr, krewnych, przyjaciół i dobroczyńców naszych, których do prawdziwej wiary powołać raczyłeś, daj odpuszczenie wszystkich grzechów, aby od wszelkich nieprawości oczyszczone, przez miłosierdzie Twoje pozyskały błogosławieństwo światła wiecznego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

z Polskiego Modlitewnika

Porządek mszy świętych:

Dni powszednie 18.00

Niedziele 8.00, 10.00 – suma

12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00

Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek 18.40 – 20.00

Sobota 9.00 – 12.00

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
SANKTUARIUM BOŻEJ OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
BANK PKO SA I O. w Olsztynie 22 1240 1590 1111 0010 0107 4483



Rada redakcyjna: * Ks. Leszek Kuriata * Alicja Romanowska * Izabela Jurzyńska
* Marta Januszkiewicz * Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko * Małgorzata Kołakowska

